

Przedmowa

Preface

Trafic książką pod strzechy to tęskne marzenie wieszca i myśliciela. Współczesna gęstość komunikacji stwarza jednakże warunki dla zwrotnego i upodmiotowiającego propagowania myśli; spod strzechy do uniwersum. Radość publikowania w czasopiśmie naukowym swoich przemyśleń i spostrzeżeń jest takim zjawiskiem.

Redagowanie czasopisma wielospecjalistycznego jak „**Pomeranian Journal of Life Sciences**” jest może dlatego niezwykle złożonym procesem. Jest też trudniejsze, niż ma to miejsce w przypadku redakcji jednobranżowej o kwalifikowanym doborze recenzentów (*peer reviewers*). Nawet pracownicy rodzimej uczelni, jaką jest Pomorski Uniwersytet Medyczny w Szczecinie, obecnie nie podejmują się tego łatwo, zwlekając lub odmawiając recenzji i komentarzy – głównie z braku naukowo-awansowej opłacalności.

Na tle postawy bogatej w tę oszczędność czasową tym zaciej jawi się gotowość i trud tych koleżanek i kolegów, którym bliskie jest wspólne dobro, jakim jest bez wątpienia „**Pomeranian J Life Sci**”. Nie waham się w tym miejscu złożyć Państwu gorące podziękowanie za dojrzałość i powagę.

Trud formowania czasopisma naukowego pogłębiony jest też z drugiej strony mylnym u wielu wyobrażeniem swojskiej dostępności, przez co doświadczamy strumienia doniesień dalekich od zdatności do publikacji. Redakcja, dla powodów wyżej przywołanych, a dysponująca jedną formacją specjalistyczną, uczciwie nie czująca powołania do autorytarności, upatruje wyjście z sytuacji w publikowaniu doniesień opatrzonej redakcyjnym i recenzentkim komentarzem, kierując potencjalną krytykę do autora. Dotyczy to zarówno prac o niskim poziomie oryginalności, jak i prezentujących wadliwe wartości. Przyświeca nam myśl o jakże ważnym edukacyjnym znaczeniu błędów. Nadto autorzy, próbujący maniere „foundlingu”, powinni pamiętać o odbiciu lustrzanym w dziele, po którym są poznawani.

Nic, co nosi znamiona dużej wartości, nie staje się łatwo. Każde cenne dzieło człowieka powstaje przy zbliżeniu do jego możliwości granicznych, więc – podobnie jak z nowym rekordem sportowym – wymaga wysiłku najwyższego. Lub odwrotnie: czy coś, co powstaje wskutek aplikacji trudu, jest wartościowe? Na pewno w indywidualnym uzależnieniu tak, lecz nie zawsze w oglądzie i znaczeniu uniwersalnym. Stąd frazes o „daremnym trudzie”. Ten ostatni może być konotowany wszelako z brakiem rezonansu społecznego, co znalazło gminno-literackie określenie o „rzucaniu pereł przed...” lub „wołaniu na puszczy”.

Rolą czasopism uczelnianych jest również pomoc w formowaniu akademickim pracowników. Wychodzimy bowiem z założenia, że czasopismo wielospecjalistyczne jednouczelniane nie ma powodów konkurować z takimi przedsięwzięciami

jak „Nature” czy „Science”, mimo takiej samej formuły tematycznej. Natomiast jest ważnym i niezastąpionym polem dla doskonalenia redakcyjnego i formalnego autorów przed aplikowaniem do czasopism o międzynarodowym i uniwersalnym propagowaniu. Sposobność ta w naszym przypadku nadarzyła się przed ponad 60 laty dzięki dojrzałej dalekowzroczności naszych poprzedników akademickich i redakcyjnych. Trzeba bowiem pamiętać, że każdy uniwersytecki podmiot opiera się na trzech niezastępowalnych modułach, swoistym *conditio sine qua non*. Są nimi: absorbcja wiedzy powszechnej (służy temu biblioteka), obserwacje i badania własne (to stanowi działalność naukowo-badawczą) oraz upowszechnianie oryginalnych spostrzeżeń (tu rola wydawnictwa, w tym „**Pomeranian J Life Sci**”). Brak i niedorozwój jednego, ale i każdego z powyższych skutkuje ułomnością akademicką. Rozumieli to poprzednicy, prowadząc Pomorski Uniwersytet Medyczny w Szczecinie na stale zajmowane w naukowych rankingach wysokie pozycje, mimo krótkiego w porównaniu jak na wyższą uczelnię żywota, oraz zawsze pierwszego miejsca wśród wszystkich uczelni w Regionie.

Tak jak powszechna jest potrzeba do zaistnienia publikacyjnego – niezależnie od powodów tego zjawiska, włączając opisywany przez szkołę freudowską sprzeciw wobec „śmierci” zapomnienia – tak różne są używane dla tego formy. Informacja administracyjna celująca w zarządzanie, bogate w sensacje informacje reportażowe, których celem jest merkantylne powiększanie zainteresowania czytelniczego. Informacja prawdziwie naukowa natomiast musi być wolna od powyższych cech, jeżeli pretenduje do stanowienia anonsu prawdy. Tak więc nie nieupewnione osiągnięcia z pominięciem trudów i niepowodzeń, lecz krytyczna redakcja, głównie słabości obserwacji, metody itp. Te ostatnie bowiem uczą więcej i także przyczyniają się do postępu, a nie meandryczne gonitwy za sukcesem; „...każda sumienna relacja wnosi szczegóły nowe” (K. Lanckorońska); musi jednak być „sumienna”, więc prawdę mówiąca, a to wystarczy do wypełnienia pożądanego waloru, którym jest „nowe”.

Redakcja z szacunku dla opisanych powodów otwarta jest na publikacje niedostatków, błędów, pomyłek itp., będących udziałem badaczy uznających za bliską im zasadę: „...*sed magis amica veritas*”.

Szczególnie szansę mają mieć prace, w których autorzy i recenzenci postrzegają „doskonałe niedoskonałości”. Wychodzimy z założenia, iż podane do powszechnego oglądu, więcej wnoszą niż sensacyjne doniesienia o krótkowiecznej trwałości spotykanej w przywołanych periodykach reportażowych.

prof. dr hab. n. med. *Ireneusz Kojder*

